WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t. „Zwierciadło“. Przedpłata kwartalna na poczcie i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen., a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T. nr. 106. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen. a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłómaczenie z obcych języków na polski nic się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 52. Bochum, wtorek, 5 maja 1896. Rok 6.

Redakcya, drukarnia i księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemczyć się pozwoli!

Na maj i czerwiec

zapisywać można

„Wiarusa Polskiego“

który wraz z bezpłatnymi dodatkami: „Nauką Katolicką“ i „Zwierciadłem“, kosztuje

jedną markę,

a z odnoszeniem do domu 20 fen. więcej.

Polacy na obczyźnie.

Berlin. „Köln. Volksztg.“ zwraca uwagę na opłakane stósunki katolików w stolicy Niemiec w Berlinie. Z Górnego Slązka i z innych okolic polskich ściągają się rok rocznie liczne tłumy robotników polskich do Berlina, prócz tego władze ściągają do miast protestanckich urzędników Polaków i katolików, polski rekrut bywa powoływanym do oddziałów wojska załogujących w czysto niemieckich okolicach, tym sposobem wzmaga się stale przyrost ludności katolickiej w protestanckich dzielnicach.

W smutnem zaś położeniu znajdują się nasi wychodźcy lub przesiedleńcy, oddaleni od kraju rodzinnego, od swoich; trawieni tęsknotą, nie znajdują nawet dostatecznej pociechy religijnej, bo wszędzie brak katolickich a mianowicie polskich kapłanów. „Kölnische Volksztg.“ pisze, iż dla samego Berlina potrzebnych jest 20 kapłanów Niemców-katolików i 10 Polaków. W wielkiem mieście kapłani są najpotrzebniejsi. W tych wielkich ogniskach przemysłu i handlu rozszerza się duch niewiary — otóż w otoczeniu innowiercem ginie dużo katolików, lecz ginie też dużo lojalnych obywateli, bo socyaliści zagarniają ich w swe sieci. Katolicyzm ponosi straty, lecz w głównej mierze państwo, dla tego też właśnie władze powinny się starać, aby nasi wychodźcy mieli dostateczną opiekę, a najlepszą opieką dla nich jest rozumny i światły kapłan katolicki.

Schöneberg pod Berlinem. Najwięcej trudności ze wszystkich Towarzystw polskich w Berlinie i okolicy ma Towarzystwo polsko-katolickich robotników w Schönebergu. — Co chwila bowiem wypowiadają nam gospodni lokal. W ostatnim czasie zmuszeni byliśmy przenieść się do innego lokalu, bo nas z dawniejszego wyparli panowie Niemcy, których to widocznie drażniło, iż 2 razy na miesiąc w niedzielę słyszą dźwięki polskiej pieśni i mowy. Obecnie zbieramy się przy ulicy Bülowa nr. 51.

Obłudni przyjaciele.

W Hajdukach na Górnym Slązku miał niedawno nauczyciel Assmann w „Bürgervereinie“ wykład, w którym dowodził, że dzieci powinno się uczyć w szkole wyłącznie po niemiecku nawet religii. Postanowili też zaraz panowie z „Bürgervereinu“ wysłać prośbę do rejencyi, ażeby zniosła rozporządzenie powiatowego inspektora i zaprowadziła napowrót wykład religii w niemieckim języku.

Hajduki, to gmina czysto-polska, a więc i dzieci polskie, to też rodzice zapewne dołożą starań, by dziatki ich i nadal w języku ojczystym pobierały naukę religii św., gdyż tylko taka nauka trafia do serca.

„Oberschles. Volksstimme“, pismo katolickie, pisze w sprawie wspomnianej uchwały, jaką niemiecki „Bürgerverein“ w Hajdukach powziął w sprawie tamtejszej szkoły katolickiej, tak: „Jako przedstawiciele niemieckiej gazety nie potrzebujemy pewnie dopiero zapewniać, że dzieło germanizacyi popieramy pod każdym względem, skoro prowadzi się je w sposób, który nie wykracza przeciw prawu przyrodzonemu i prawom ludzkości.“

Na to robią „Nowiny Raciborskie“ następującą uwagę:

„Otóż wychodzą tu jaskrawo pazurki germanizacyjne pisma niemieckiego katolickiego. Pisma protestanckie są przynajmniej otwarte i z góry, otwarcie, żądają germanizacyi ludu polskiego na Górnym Slązku, pisma katolickie niemieckie powiadają, że one są przeciwne gwałtownej germanizacyi, ale nie mają nic przeciwko powolnej germanizacyi. Dziecko trzeba powoli, łagodnie germanizować, ażeby mu to nie podpadło, ażeby sobie mowę niemiecką polubiło. Sypie im się cukier do tej przyprawy, która się nazywa powolnem germanizowaniem, ażeby dzieciom ta germanizacya zasmakowała. Przeciwnik otwarty nie jest tak niebezpieczny, jak właśnie taki przeciwnik obłudny. Obłudą bowiem nazwać można podobne postępowanie katolickiego pisma, które na zewnątrz pokazuje, że broni niby mowy ojczystej, a w gruncie rzeczy, chce tak samo germanizować. Zaznaczyliśmy to, ażeby czytelnicy nasi się przekonali, do czego to dążą niemieckie pisma katolickie. Nie kierują się one sprawiedliwością, ale interesem. Interes wymaga, ażeby w tym czasie, gdzie lud na Górnym Slązku jest polskim, niby go bronić, bo inaczej ten lud polski prędzejby się poznał na farbowanym lisie. Do takich właśnie obrońców języka naszego polskiego należał nieboszczyk „Kuryer Górnoślązki“ i obecnie w Królewskiej Hucie wychodząca „Gazeta“. Gdyby „Gazeta“ owa miała bowiem te same zasady, co nasze trzy na Slązku wychodzące pisma, jak „Nowiny Raciborskie“, „Katolik“ i „Gazeta Opolska“, wtedyby z pewnością jej nie wydawano pod bokiem zasłużonemu „Katolikowi“, nie nazywałoby się, że „Gazeta“ pragnie walczyć z „Katolikiem“. Gazety, które bowiem pragną służyć uczciwie sprawie polskiej na Slązku, nie walczą ze sobą w sprawach zasadniczych, to jest w sprawach obrony ojczystego języka.

„Na sposoby biorą się...!“

„Pielgrzymowi“ przysłał pewien korespondent z Gdańska ciekawy wierszyk, jaki tam pewnej dziewczynce polskiej kazano w szkole deklamować podczas zeszłorocznej uroczystości sedańskiej. Wierszyk ten brzmi jak następuje:

Gross und treu sind Polenherzen,
Feurig geh'n sie in den Tod.
Achten nicht Gefahr und Schmerzen,
Fügen sich in Leid und Not!

Lieb und treu dem Vaterlande
Bringen sie ihr Leben dar,
Legen's freudig, eigenhändig
Auf dem Vaterland's Altar.

Doch wo bist du schöne Sonne,
Vaterland du, du bist hin!
Meines Lebens Freud' und Wonne,
Sehnsucht tritt mir in den Sinn,

Jetzt schon üb' ich andere Zungen,
Rings umsteht mich deutsches Blut,
Preussens Aar hält mich umschlungen,
Mich schützt fortan deutsche Hut!

Doch ich ehre diese Bande,
Die mich sanft gefesselt schlingt,
Und ich kämpf' für deutsche Lande,
Wenn der Feind die Schwerter schwingt.

Treść wiersza tego, na polski język przetłomaczona, mniejwięcej taka: „Wierne i wielkie serca polskie ponoszą dla swej ojczyzny najsroższe ofiary, cierpienia a nawet śmierć. Ale ojczyzna moja, mego życia rozkosz i radość, zginęła i tylko tęsknota za nią pozostała. Dziś uczę się innych języków, otacza mnie krew niemiecka, niemiecki orzeł trzyma mnie w swych objęciach i czuwa nademną opieka niemiecka. Szanuję te więzy, które tak łagodnie przykuwają mnie do rzeszy niemieckiej, i bronić jej będę, gdy wróg na nią miecz podniesie“.

Jeśli wiersz ten jest autentycznym, o czem na razie nie mamy powodu powątpiewać, to rzuca on jaskrawe światło na sposoby, jakich chwytają się pedagodzy-germanizatorowie w celu zawładnięcia sercem i umysłem dziatwy polskiej. Ciekawiśmy tylko bardzo, z jakiem uczuciem deklamowało to biedne dziecko polskie ten ciekawy utwór poetycki, mianowicie pierwsze jego zwrotki i końcową, w której mowa „o łagodnych więzach, przykuwających dziatwę naszą do niemczyzny“. Czy czasem w wyobraźni dziecka te łagodne więzy nie przybrały postaci . . . trzciny nauczyciela oraz pełnego męki ślęczenia nad niezrozumiałą książką niemiecką...?

Zamordowanie szacha perskiego.

Z Teheranu nadeszła wiadomość, że szach perski padł ofiarą zamachu. Znany z kilkakrotnych swych podróży po Europie publiczności europejskiej monarcha ten azyatycki otrzymał postrzał w okolicę serca i zmarł po kilkogodzinnych cierpieniach.

Nassr-ed-din urodził się w dniu 18 lipca 1831 roku, liczył więc blisko 65 lat. Rządy kraju objął we wrześniu 1848 roku po śmierci swego ojca Mahometa. W początkach swoich rządów prowadził liczne wojny z Afganistanem i Turkomanami, nie mógł jednak utrzymać osiągniętych zdobyczy. Zmarłemu szachowi nie była obcą kultura europejska, chociaż wykształcenie jego osobiste bardzo wiele pozostawiało do życzenia. W następstwie trzech odbytych przez niego podróży po Europie — jak wiadomo, przed kilku laty był w Warszawie i bawił tam kilka tygodni, zwiedzając bardzo szczegółowo wszystkie godne widzenia rzeczy — zaprowadził w kraju swoim szereg ważnych reform na polu menniczem, pocztowem i organizacyi towarzystw religijnych; starał się także wszelkiemi siłami o powiększenie marynarki i rozszerzenie sieci kolei żelaznych; słowem był to monarcha cieszący się miłością swoich poddanych i dla tego śmierć jego wywołała wielkie wrażenie. Prawnym następcą jego jest

książę Musaffer-ed-din-Mirza. urodzony 25-go marca 1853 roku.

Ziemie polskie.

* Z Prus Zach., Warmii i Mazur.

Grudziądz. Przed sądem ławniczym toczyła się we wtorek sprawa przeciwko panu Majewskiemu, prezesowi Tow. ludowego w Łasinie, oskarżonemu o urządzenie zebrania w celu omówienia sprawy wyborów jednego członka do rady gminnej bez zawiadomienia policyi. Jako świadka powołano policyanta Romańskiego z Łasina, a przesłuchy wykazały, że żadnego zebrania nie było, tylko odbyła się poufna pogadanka, wskutek czego sąd oskarżonego uwolnił od winy i kary.

Tczew. Na odpust św. Wojciecha przybyło dużo ludu z okolicy. Kościół był pięknie przystrojony. Główne nabożeństwo odprawił ks. prob. Ziemann z Subków, który także wygłosił polskie kazanie stósowne do uroczystości. Kościół był przepełniony. Dałby Bóg, by znowu polskie nabożeństwo w tej mierze się odbywało, jak dawniej.

Nowy Kokendorf. Ośmioletnia córka posiedziciela Keuchel przy bawieniu się włożyła w usta kilka drewnianych klocków, z których jeden wpadł jej w gardło. Pomimo natychmiastowej pomocy lekarskiej, dziecko się udusiło.

* Z Wiel. Ks. Poznańskiego

Poznań. Ksiądz Napierała, dawniejszy administrator parafii rawickiej, otrzymał probostwo w Samoklęskach, a ksiądz Hechmann, kapelan więzienny w Wronkach, otrzymał prezentę na probostwo w Mielżynie.

Wągrówiec. W 96 roku życia zmarł tu krawiec Balski; przed kilku tygodniami uszył jeszcze parę pantalonów; przez 30 lat mieszkał w jednem i tem samem domostwie; w przyszłym roku miał zmarły obchodzić z drugą swoją małżonką złote wesele.

Inowrocław. Ci spadkobiercy Hieronima Kautza, którzy dotychczas zameldowali swe pretensye, wezwani zostali, ażeby do dnia 30 września rb. dostarczyli dowodów uprawniających ich do spadku. Jeżli dowodów dostatecznych nie dostarczą, spadek ten, z zastrzeżeniem praw rzeczywistych spadkobierców, przyznany zostanie fiskusowi.

Miłosław. Kupiec tutejszy p. K. o mało co nie padł ofiarą wyrafinowanego a dotychczas jeszcze nie wykrytego należycie oszustwa. Otrzymał on telegram z Berlina, w którym znajomy mu bardzo dobrze dziedzic z okolicy, pan S, prosił go, aby mu odwrotną pocztą przysłał 1000 marek. Pan K. wiedząc, że p. S. znajduje się chwilowo w Berlinie, wysłał kwotę tę bez namysłu w liście pieniężnym, jak w telegramie żądano: Poste restante Lehrter Bahnhof. Krótko potem wziął raz jeszcze do ręki telegram i wtedy zauważył ku niemałemu zdziwieniu i niezapokojeniu swemu, że tak jego nazwisko jak i nazwisko pana S. jest błędnie napisane. Zatelegrafował więc do pana S, ze pieniądze wysłał, na co odwrotnie otrzymał odpowiedź że p. S. wcale ich nie żądał. Natychmiast wysłał pan K. drugą depeszę do Poznania, do poczty tamtejszej, ażeby listu z pieniędzmi dalej nie ekspedyowała, podczas gdy policya tutejsza zawiadomiła o zajściu tem kryminalną policyę berlińską. Ponieważ stało się to jeszcze póżnym wieczorem, a list mógł dojść do Berlina dopiero nazajutrz rano, więc niezawodnie oszustowi sprawka się nie powiodła. Czy udało go się pochwycić — dotychczas nie wiadomo.

Poznań. Najprzew. ks. Arcypasterz powierzył osieroconą po ś. p. ks. kanoniku Koszutskim honorową kanonię czwartą Prześwietnej Kapituły Metropolitalnej Poznańskiej JW. ks. prałatowi Alfredowi Ponińskiemu, proboszczowi w Kościelcu i dziekanowi dekanatu Inowrocławskiego.

Dwóch także dziekanów raczył Najprzew. ks. Arcypasterz w uznaniu ich zasług długoletnich i gorliwej pracy kapłańskiej odznaczyć, nadając ks. dziekanowi Marcinowi Nożewnikowi, proboszczowi we Witkowie i ks. dziekanowi Augustynowi Wiesnerowi, proboszczowi we Swięcichowie, tytuł radzców duchownych.

W Kruświcy przyjął ks. prałat Goebel — jako proboszcz tamtejszy, do grona katolików dotychczasową protestantkę, pannę Henrykę, Annę Raudis z Berlina, liczącą 18 lat życia. Swiadkami wyrzeczenia się wiary protestanckiej panny Raudis byli p Zalewski i p. Łożyńska, poczem przystąpiła panna R. do spowiedzi i Komunii św., a wieczorem odbył się ślub jej z p. Mieczysławem Kłosowskim, kupcem z Poznania. Szczęść Boże młodej parze!

Pakość. Ogromne nieszczęście wydarzyło się w Łońsku. Piętnastoletnia dziewczyna Antonina Lewandowska poganiała konie przy sieczkarni. Przechodząc przez walec, zawadziła suknią o szczeliny spojenia, przez co suknia się poczęła o walce owijać; nieszczęśliwa padła wskutek tego na ziemię a nim stojący w pobliżu ludzie zdołali przybyć na pomoc, odniosła tak ciężkie pokaleczenia, że śmierć na miejscu nastąpiła.

Jarocin. Rejencya poznańska podarowała przed paru tygodniami szkole uzupełniającej w Jarocinie biblioteczkę ze 70 ksiąg. Naturalnie — in der Amtssprache.

* Ze Śląska czyli Starej Polski.

Marklowice. Właściciel dóbr rycerskich z Górnych Marklowic zakończył nagle w poniedziałek życie wskutek paraliżu serca. Ksiądz proboszcz zdążył jeszcze udzielić nieboszczykowi Olejów św. R. i. p.

Z Raciborza piszą: Kochani Rodacy parafii raciborskiej! Od 19 aż do 28 kwietnia mieliśmy tutaj misye w kościele farnym, a odprawiali je księża misyonarze OO. Redemptoryści. Niestety wszystkie kazania i nauki przez całą misyę odbywały się wyłącznie w języku niemieckim Każdemu, który choć cokolwiek zna parafię raciborską i miasto Racibórz, podpadać musi, że owe misye były wyłącznie tylko dla katolików Niemców przeznaczone, jak gdyby już ani jednej duszy polskiej nie było! Tymczasem parafia raciborska liczy samych Polaków-katolików blizko siedem tysięcy (jeżeli nie więcej).

Gliwice. Pracę około budowy kościoła już rozpoczęto.

Lipiny. Jedyna droga, która łączy Chropaczów z Brzeziną zapada się coraz więcej. Kopalnia „Matyldy“ powinna się zawczasu postarać o inną drogę, gdyż chodzenie i jeżdżenie starą drogą grozi niebezpieczeństwem.

Wiadomości ze świata.

Berlin. W sprawie reformy sądownictwa wojskowego pisze wojskowy sprawozdawca „Hamburger Corresp.“, że dwa ważne powody czynią niezbędnem uchwalenie rzeczonej ustawy. Pierwszym powodem jest proces wytoczony mistrzowi ceremonii Kotzemu, co do którego dziś jeszcze nie wiadomo, kto jest odpowie-

Promyk nadziei.

(Ciąg dalszy.)

— Aron już wie, co powiedzieć starszej pani — odpowiedział żyd. — Pojedziemy sprzedać resztę ruchomości po nieboszczyku panu Mieczysławie; grosz mnoży grosz tak w handlu, jak w gospodarstwie, a sprzęt stoi próżno, bo procentu nie daje. Aron zna się na kupnie i sprzedaży, pojedzie z młodą panią, kupca wynajdzie i potarguje się z nim, by dobrze zapłacił.

Zofia mimowoli uśmiechnęła się.

— Sprytnyś Aronie — rzekła — rada twoja podoba mi się, jutro pojedziemy do Warszawy, przyjdź tutaj o dziesiątej rano, a dziś oznajmię mamie o moim zamiarze.

Pani Wysocka nie okazała wcale zdziwienia, gdy przy obiedzie synowa powiedziała jej, iż chce jechać do Warszawy, by sprzedać resztę sprzętów; obiecała, że czuwać będzie nad Władziem i nazajutrz rano puściła się Zofia w podróż.

Po nużącej końmi drodze dotarłszy do stolicy, zajechała do jednego z hoteli, znajdujących się na Krakowskiem Przedmieściu, a odpocząwszy kilka chwil ułożyła się następnie z Aronem, iż każde z nich pójdzie w inną stronę w celu zbierania wieści; o siódmej wieczorem mieli się zejść znowu, by zdać sprawę jedno drugiemu ze swych poszukiwań. Wyszedłszy na ulicę, skierowała się w stronę lazaretu, w którym niegdyś z matką pełniła obowiązki siostry miłosierdzia, mówiono jej bowiem jeszcze w Kownie, że wielu legionistów rannych w ostatnich potyczkach przybyło tutaj na kuracyę.

— Jeśli go tam nie spotkam, dowiem się w każdym razie coś o nim — myślała, idąc szybkim krokiem, lecz gdy uważnie rozejrzała się po ulicy, uderzył ją niezwykły widok. Warszawa wyglądała tak świątecznie, jak gdyby na jakąś uroczystość się przygotowała, ulice gałązkami choiny były zasypane, kamienice w wieńce i dywany postrojone. Nie śmiejąc obcych zaczepiać, szła dalej, mając nadzieję, że w końcu zagadka sama się rozświeci; jakoż niebawem usłyszała głuchy szum za sobą, a gdy przystanąwszy obejrzała się, spostrzegła żałobny orszak, dążący w stronę św. Krzyża. Przodem szło duchowieństwo ze światłem, z krzyżem i śpiewami żałobnemi, za niem wóz kirem obity, ciągniony przez żołnierzy, potem wojska polskie ze sztandarami krepą powleczonemi, nakoniec tłum pospólstwa. Ciekawość przemogła.

— Czyj to pogrzeb? — zapytała jednego z widzów, który stał obok niej.

— Księcia Józefa — odparł nieznajomy — jenerał Różniecki zabrał jego zwłoki z Lipska, gdzie je przywieziono, wydobywszy z Elstery. Tutaj pozostaną też tylko chwilowo, powiozą je do Krakowa, by pochować w grobach Wawelu.

— A więc nasze wojska już wróciły?

— Wróciły, wczoraj przyjmowała je Warszawa uroczyście.

Zofia złączyła się z tłumem, idącym za marami księcia, miała nadzieję, iż w kościele spotka może Bolesława. Z trudnością docisnęła się do świątyni, która cała wewnątrz kirem była przystrojona, w pośrodku wznosił się wspaniały katafalk, na nim trumnę bohatera umieszczono; ponure śpiewy odbiły się o ściany, a do wielkiego ołtarza zbliżył się biskup, by mszę żałobną odprawić.

Zofia dziwnego doznała uczucia; ta trumna górująca nad wszystkimi, dreszczem ją przejmowała, zdawało się jej, iż złożono w nią zwłoki wszystkich, którzy polegli za Polskę, że w niej spoczywa z wieloma innymi ten, którego całem sercem ukochała, a którego oddała ojczyźnie... Gdy ponure „requiem“ rozległo się w kościele, serce jej wezbrało łzami, głośne łkania wyrwały się z jej ust, zapomniała o Bolesławie, przestała go szukać wzrokiem, osobistej boleści się oddając.

Nabożeństwo długo trwało, gdyż uroczyście je odprawiano; po skończonych modłach wymowniejsi kaznodzieje zabierali kolejno głos na ambonie, słuchali ich zebrani w skupieniu, na wszystkich twarzach malowało się wzruszenie. Przy drzwiach kościoła widać było kilku wojskowych rosyjskich, stali tuż koło siebie; byli oni obecni na tej smutnej uroczystości z rozkazu cesarza Aleksandra, który przy każdej sposobności starał się okazywać Polakom swą przychylność. Ostatni z kaznodziei, ksiądz Linowski, kończąc swą mowę żałobną, zwrócił się do nich i rzekł:

„Przedstawiłem wam obraz prawego Polaka, pamiętajcież, iż możecie w nas mieć braci, ale nigdy dobrowolnych służalców i zgiętych niewolników“.

Po tych słowach szmer powstał w kościele, wszyscy zwrócili spojrzenie na skupionych koło drzwi; zmięszani usunęli się na krużganek.

Ruch wychodzących z kościoła zbudził Zofię z jej osobistych rozmyślań, otarła łzy i kierowała się ku wyjściu, lecz na krużganku zatrzymała się, póki wojskowi nie przejdą; śledząc uważnie każdego wzrokiem, Bolesława nie znalazła między nimi. Zgnębiona przebytemi wrażeniami i doznanym zawodem, postanowiła udać się do księdza Franciszka o radę. Zastała go w domu, zakrystyan powiedział jej, iż ksiądz jest w swej celi.

— Coś bardzo podupadł na duchu — rzekł do niej — modli się od rana do nocy, podobno wyrzuca sobie, że tylu młodych posłał na śmierć, która ojczyźnie żadnych owoców nie przyniosła. Mówią coraz głośniej, że z pruskich łap przejdziemy pod moskiewskie.

— Nic on temu nie winien — odparła Zofia — Bóg chciał widocznie, by pokuta nasza dłuższą była.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

dzialnym za postępowanie sądu wojennego, które spowodowało aresztowanie p. Kotzego jako domniemanego autora listów anonimowych, pisywanych do cesarza na mistrza ceremonii Schradera. Drugim powodem do uchwalenia sądownictwa wojskowego jest dymisya jenerała Spitza, właściwego ojca projektu, która nastąpiła wśród niezwykłych okoliczności. Starano się wprawdzie dymisyę tę motywować rozmaitemi względami, ale nieszczęśliwie. Jak się zdaje i w kołach wojskowych przyszli już do przekonania, że daleko lepiej będzie, jeśli procesa wytoczone osobom wojskowym, odbywać się będą jawnie, gdyż w takim razie zapobiegnie się wielu rzeczom, które dzieją się wskutek tajnych rozpraw.

Petersburg. Śmierć szacha perskiego wywarła tu wielkie wrażenie. Morderca należy do sekty religijnej Babi, której wyznawcy już po raz czwarty wykonali zamach na szacha, ale trzykrotnie bez skutku. Mordercę przyaresztowano.

Londyn. „Times“ donosi, że w Teheranie panuje niepokój. Książę Kamran Mirza Naib es Saltaneh na życzenie rządu ukrył się w pałacu. — Przez dłuższy czas było bardzo wielu niezadowolonych z powodu podrożenia żywności, wywołanego po części w skutek nadmiernego puszczania w obieg monety miedzianej.

Berlin. Życzliwość p. ministra oświecenia dr. Bosse wobec katolików okazuje się także z dwóch następujących okoliczności:

1) Krótko po tem, jak Rada związkowa oświadczyła, że OO. Redemptoryści nie są spokrewnieni z OO. Jezuitami, udali się Redemptoryści do p. ministra Bossego z prośbą, aby im pozwolił wrócić do ich klasztoru w Trewirze, gdzie byli czynnymi aż do wydania ustawy o Jezuitach. Na tę prośbę do dziś nie nadeszła odpowiedź, chociaż pruski poseł przy Stolicy Apostolskiej zaręczył Ojcu św., że rząd pruski zgodzi się na powrót OO. Redemptorystów.

2) Było to 5 marca 1895 r., kiedy Towarzystwo misyjne św. Serca Jezusowego poprosiło p. ministra Bossego, aby mu pozwolił wybudować pod Monachium klasztor, w którymby kształcono niemieckich poddanych na misyonarzy dla kolonij niemieckich. I na to podanie nie raczył pan minister oświecenia do dziś udzielić odpowiedzi.

Z różnych stron.

Wattenscheid. W końcu czerwca przybędzie do Wattenscheid Najprzew. ks. Biskup-Sufragan Gockel w celu udzielania Bierzmowania.

Witten. Tutejszy katolicki kościół tymczasowy zakupiła gmina Heven-Wanne na rozebranie.

Langendreer. Na cesze „Heinrich Gustaw“ zajęły się węgle. Za pomocą odgraniczenia usiłują ogień przydusić.

Ueckendorf. Górnik Hasemann zastrzelił się na cmentarzu gminnym. Samobójstwa dopuszczają się zwykle ludzie bez wiary.

Wrocław. We wtorek został pobłogosławiony w kościele św. Krzyża w Wrocławiu związek małżeński pomiędzy panną Stefanią Kaszade z Bytomia, a p. Janem Eckertem, redaktorem „Nowin Raciborskich“ z Raciborza.

Berlin. Ceremonia otwarcia wystawy przemysłowej odbyła się 1 maja ściśle według programu w obecności cesarza i cesarzowej oraz licznych dostojników cywilnych i wojskowych. Przemówienie przewodniczącego komitetu wystawy przyjął cesarz bardzo łaskawie. Kanclerz nie przybył na wystawę.

Wrocław. Na konwencie Braci Miłosierdzia wybrano prowincyałem śląskim Ojca Piusa Józefa Trzeciaka.

Tylża. Deputacyę litewską, gdy przybyła do zamku królewskiego w Berlinie, ucieszono tym sposobem, że do niej wyższy urzędnik przemówił w najczystszej litewskiej mowie. I gwardzista, stojący tam na warcie, mówił dobrze po litewsku.

Peszt. Uroczystości jubileuszowe tysiąclecia Węgier rozpoczęły się w Peszcie 1 maja o godzinie 11 uroczystem otwarciem wystawy w obecności dworu cesarskiego. W niedzielę o godz. 11 rano było uroczyste nabożeństwo w kościele koronacyjnym; we wtorek wieczór przyjęcie u dworu. W piątek, dnia 5 czerwca o godz. 9 przeniesienie insygniów koronnych do kościoła koronacyjnego, gdzie będą wystawione; w sobotę, dnia 6 czerwca założenie kamienia węgielnego pod budowę nowego skrzydła zamku w obecności cesarza; w niedzielę, dnia 7 czerwca przyjęcie nadżupanów i deputacyi stolicy przez cesarza; w poniedziałek dnia 8 czerwca pochód hołdowniczy municypiów przed zamkiem cesarskim, a o godzinie 1-szej po południu uroczyste posiedzenie parlamentu w obecności arcyksiążąt.

Swieża pieczeń wołowa. W Szczecinie przed kilku dniami upiekł pewien kucharz z Lipska publicznie całego wołu, ważącego 425 funtów. Na odgraniczonem miejscu zbudowano żelazny aparat. W pośrodku znajdował się zaopatrzony przyrząd do obracania wielki, żelazny rożen, na którym tkwił wół. Ogień podtrzymywano węglem drzewnem, a przez zamknięcie aparatu osiągnięto wysoki stopień ciepła. Po trzech godzinach oznajmiły trąby, że pieczeń gotowa, a przedsiębiorca rozpoczął sprzedaż tej olbrzymiej pieczeni, biorąc za porcyę z sosem 40 fenygów.

Garderoba cesarza Wilhelma. W świeżo wydanej książce pod tyt.: "Das Leben in deutschem Kaiserhause“ Oskara Klaussmanna cały rozdział poświęcony jest garderobie cesarza Wilhelma II. Znajduje się ona pod pieczą jednego tylko z najstarszych kamerdynerów, a funkcye te nie są bynajmniej łatwe. Należy sobie uprzytomnić, że cesarz ma mundury wszystkich prawie pułków armii pruskiej, a przytem odpowiednie do nich hełmy, czaka, besmyce, epolety, szable, kirysy; oprócz mundurów piechoty i artyleryi, mundury: huzarskie, ułańskie, dragońskie, gwardyjskie: nadto mundury pułków: bawarskich, wyrtemberskich, saskich, badeńskich, heskich; cesarz Wilhelm ma po za tem rangi wojskowe, a więc i mundury pułków piechoty i jazdy: Rosyi, Austryi, Szwecyi, Anglii, Włoch itd. Oprócz tego jest admirałem floty i posiada odpowiednie mundury marynarki. Same mundury zagraniczne zajmują dwa pokoje, zastawione naokoło szafami. Do tego należy dodać mundury strzeleckie, które Wilhelm II zaprowadził u dworu berlińskiego, mundury angielskich jachtklubów, których jest członkiem, dalej ubrania cywilne: letnie, wiosenne, zimowe; kostyumy do lawntennisa, a do wszystkich tych garnitur odpowiednie czapki, kapelusze, trzewiki i laski. W osobnych szafach przechowują się cesarskie szpilki do krawatów, spinki, pierścienie i t. d. Do garderoby cesarza należą także ordery złote, brylantowe i t. d., przechowywane zwykle w skarbcu pod dozorem jednego z tajnych radzców. Gdy cesarz udaje się w podróż, zwykł brać ze sobą ciężką, żelazną skrzynię z orderami zagranicznemi, których strzeże wówczas specyalny urzędnik. — Wartość orderów, odbywających podróże z cesarzem, oszacowana jest na 600,000 m.

Galerya tłuściochów. Ilustrowane czasopismo niemieckie „Zur guten Stunde“ podaje interesujące szczegóły o najgrubszych na świecie ludziach. Edwrd Bright z hrabstwa Lincolnshire w Anglii miał 171 centymetrów wysokości, a 304 cm. objętości ciała. W jego surducie mogło się siedm osób normalnie zbudowanych wygodnie pomieścić, a dopiero trzech mężczyzn, wziąwszy się za ręce, zdołało go objąć. Mimo to ważył on tylko 565 funtów, podczas gdy Wiktor de Clerk z Panul w Belgii, przy objętości, wynoszącej tylko 210 cm., ważył 300 kilogr. Pan i pani Frank Farlow z Chicago, on ważąc 685, ona 625 funtów, byli zmuszeni odbyć podróż poślubną w wagonie towarowym, albowiem żaden z wagonów osobowych nie miał dostatecznie wielkiego otworu, aby wpuścić ich do wnętrza. Trochę lżejszą była 17 lat dopiero licząca Amerykanka, którą uważano za najgrubszą w Marienbadzie i to nie ze względu na jej 170 kilogr. wagi, lecz ze względu na jej ogromną objętość, wynoszącą dwa metry prawie. Także pani Allan, artystka komedyi francuzkiej, była tak grubą, że nie było większej kary dla jej synka, nad groźbę, że musi obiedz trzy razy na około swej mamy. Najcięższym człowiekiem, który żył kiedykolwiek, miał podobno być Anglik Hopkins ważący 896 funtów, chociaż nieraz powątpiewano o prawdziwości tego podania, jako też o 800 funtów ważącym Francuzie Ludwiku Coutte, zmarłym w roku 1709. To tylko jest pewnem, że Coutte miał trójkątną, stwardniałą, do błony przyrośniętą wątrobę, oraz na kilka cali gruby pokład tłuszczu. To samo jest znanem o Napoleonie I i lordzie Byronie, wielkim poecie angielskim. Obaj nie byli jednakże właściwie korpulentnymi, lecz musieli walczyć przeciw odziczonemu „embonpoint“. Książę Bismark liczył się od r. 1874 do tłustych. Ważył on wtenczas wprawdzie tylko 207 funtów, ale już w r. 1879 podwyższyła się waga na 247 funtów. Od tego czasu ubywało mu ciężaru, tak że w roku 1887 ważył znów 207 funtów. Gdyby Bismarck znajdował się jeszcze w urzędzie, byłby może najcięższym, ale nie najgrubszym dyplomatą na świecie. W Europie nie ma on wprawdzie równego sobie, ale w Ameryce północnej przewyższają go w tem ministrowie spraw wewnętrznych i poczt, którzy razem z prezydentem Clevelandem ważą więcej niż 1000 funtów angielskich, wskutek czego uważać ich należy za „najważniejsze“ ministerstwo na świecie.

Nadesłano.

Przedsiębiorcy budowli p. Robertowi Mrzyk z Olsztyna zastrzeżony został prawnie własnego wynalazku lewar (Heberohr) z bębenkiem i zamknięciem odpływu (Schwimmverschluss), do spuszczania jezior i osuszania pól. Za pomocą tego lewaru można wodę spuszczać nawet przez góry i wyżyny, nie przekopując takowych.

Lewar ten składa się z kilku równie mocnych i długich rur, które szczelnie z sobą są spojone, tak, że ani wody, ani powietrza nie przepuszczają. Na najwyższym ich końcu przytwierdzony jest bębenek, który tworzące się przypadkiem w rurze pęcherze powietrzne usuwa, aby bieg wody nie został osłabiony lub wstrzymany. Zamykadło z pływaczem po dokonanem osuszeniu zatrzymuje wodę w rurze, aby w danym razie nie potrzebowano takowej znowu napełniać. Napełnienie rury aż do wprowadzenia w bieg lewatora dzieje się za pomocą bębenka albo pumpy powietrznej umieszczonej przy ssaczu (Saugerand).

Ze przez opisany powyżej przyrząd nastąpi wielka zmiana w sposobie osuszania pól lub drenowaniu, nie ulega wątpliwości. Najważniejszą rzeczą przy takich przedsiębiorstwach są bowiem zwykle wielkie koszta, a te przy użyciu nowego sposobu są bardzo znacznie mniejsze.

W każdym razie jest polecenia godną rzeczą, aby ten, kto do osuszania lub drenowania pól chce przystąpić, zniósł się poprzednio w tej sprawie z wynalazcą wyżej opisanego przyrządu, który chętnie, jako człowiek fachowy i w tych sprawach doświadczony, rady udzieli.

Adres: Robert Mrzyk w Olsztynie (Allenstein).

Koło śpiewaków polskich „Lutnia“ w Gelsenkirchen obchodzi w niedzielę dnia 10-go maja br.

drugą rocznicę swego i stnienia

w lokalu p. Vogel, Weidenstr. nr. 8, przez koncert, śpiewy i taniec, na którą wszystkich dobrze nam życzących Rodaków niniejszym zapraszamy. Początek o god. 5 po południu. Wstęp przed czasem 75 fen., kasie 1 markę, dla członków „Kółek śpiewackich 50 fen. Karty wstępu można nabyć u członków naszego „Koła śpiewackiego“. O jak najliczniejszy udział w zabawie uprasza **Zarząd.**

Towarzystwo „Jedność“ w Dortmundzie

urządza dnia 10 maja r. b. na sali p. Siewers'a, Zimmerstr. 28, przedstawienie teatralne. Początek koncertu o godzinie 4-tej po południu, przedstawienia zaś o godz. 7½. Odegrane będą: „Wigilia św. Andrzeja“ i „Chłopi arystokraci.“ Licząc na to, że tow. nam życzliwe jak najliczniej nas odwiedzić raczą, gdyż przewyżka z teatru obróconą zostanie na budowę klasztoru OO. Franciszkanów w Dortmund, zapraszamy takowe uprzejmie. Sala blisko dworca. **Zarząd.**

Najserdeczniejsze życzenia

w dniu zaślubin dnia 5-go maja 1896 r.

Szanownym

Wincentemu Eichlerowi

i Wiktoryi Roszak

przesyłają życzliwi

Franciszek Krajewski, Michał Matuszewski.

Proście, a będzie Wam dano

jest najlepsza książka do nabożeństwa:

Treściwe modlitwy, duże litery, kieszonkowy format.

Cena za gustownie oprawny egzemplarz po 1,00, 1,50, 2,00 i 3,00 mr. Na porto dopłaca się do każdej książki 20 fen. Zamówienia prosimy nadesłać pod adresem: **„Wiarus Polski“ Bochum.**

Baczność Rodacy!

W Herne, przy ul. Bahnhofstr. 127,

znajduje się od 1-go maja mój

warsztat szewski,

w którym wykonywam wszelkiego rodzaju obuwie podług miary, oraz reparacye, **gustownie, trwało a tanio.**

Założyłem też

skład gotowego obuwia,

który został bogato zaopatrzony we wszelkiego rodzaju bóty, trzewiki itd. dla kobiet, mężczyzn i dzieci. Prosząc o łaskawe poparcie Szan. Rodaków pozostaję

Z szacunkiem

Jan Jarczyński, mistrz szewski, (dawniej w Bochum).

Rady po spowiedzi

wydane za upoważnieniem Najprzew. ks. Arcybiskupa lwowskiego Seweryna Morawskiego. Cena 2 fen. z przes. 5 fen., za 20 fen. 10 egz. franko, za 1,00 mr. 60 egz., za 1,50 mr. 100 egz. franko. Pieniądze nadsyłać należy naprzód także w znaczkach pocztowych. Towarzystwom wysełamy na żądanie na rachunek.

Polska kapela w Caternbergu

składająca się z 12-stu ludzi, poleca się szanownym towarzystwom, do grania przy wszelkich uroczystościach, jako to: pochodach, procesyach zabawach z tańcami itd.

Wojciech Katryński,
Caternberg, nr. 82/5.

Obrazy narodowe.

Sobieskiego, Kościuszki, pieszo i konno, w ramach pięknych rzeźbionych 3 mr., bez ram po 50 fen.

Bickern.

Papierosy:

Wulkany, Mariposy, Turkfort itd. wybornego smaku, doborowej jakości.

Skład towarów kolonialnych

zaopatrzony we wszystkie towary korzenne oraz w wyborne kiełbasy, szynki, margarynę itd. wszystko po cenach umiarkowanych.

Cygara i tabaka

do zażywania i żucia, tylko najlepszej jakości.

Książki

do nabożeństwa, powieściowe itd. oraz papier z napisami polskimi.

Proszę szan. Rodaków o łaskawe poparcie mego przedsiębiorstwa. Z szacunkiem

Józef Józefoski,
Bickern, Bahnhofstr. 63a.

Papierosy

ruskie, aromatyczne, dobroci niezrównanej, poleca po 1,20 1,60, 2,00 i 3,00 mr. za 100 sztuk Porto 50 fen.

Odprzedającym rabat odpowiedni.

Toruński dom wysyłkowy (J. Ziółkowski) Thorn 14.

Baczność!!

Donoszę szanownym Rodakom **w Wanne, Bickern i okolicy,** iż będę miał od 1-go maja skład

wszelkich towarów kolonialnych,

jako to: masło, słoninę, sery, jaja, smalec i wszelkie inne towary i będę wszystko sprzedawał po jak najtańszej cenie.

Stanisław Ciesielski,
Wanne, Verbindungstrasse 3. na przeciw ogrodu hotelu kuracyjnego.

Księgarnia Polska

w **Dortmund,** Nordstr. nr. 39, za kościołem św. Józefa.

W. Józefoski.

Malowniczy

opis Polski

zawiera oprócz **zajmującego opisu kraju naszego i mieszkańców jego, bardzo bogatą cześć ilustracyjną,** a mianowicie: Widoki ojczystych gór, dolin i malowniczych miejscowości. Świątynie Pańskie i wspaniałe gmachy. Zamki i rezydencye królewskie. Grobowce sławnych wodzów. Kopalnie soli i oleju skalnego. Obchody weselne i uroczystości ludowe. Szlachtę i wojsko polskie. Herby miast i województw. Mapki polskie. Ubiory ludu w Polsce, Litwie i Rusi. Wille i zakłady w zdrojowiskach leczniczych. Widoki stolic i główniejszych miast Polski. Cena 3,50 mr. z przesyłką 3,80 mr.

Potop. Powieść z lat dawnych Henryka Sienkiewicza. Dla ludu i młodzieży przerobiła Janina S. Cena 60 fen., z przesyłką 65 fen. Komu nie starczy na dzieło kilkotomowe Sienkiewicza, niechaj nabędzie to za 50 fen., a znajdzie w niem w skróceniu to samo.

Tadeusz Kościuszko.

Jego życie i czyny. Cena 30 f. z przesyłką 35 fen

Baczność! Baczność!

Towarzystwom polskim

polecamy

książki dla kasyerów

z polskiemi nagłówkami do **zapisywania składek.**

Każde towarzystwo, jeżeli sobie życzy, aby jego **kasa** była **w porządku** utrzymywana, powinno sobie niezwłocznie powyższą książkę sprowadzić, gdyż jest ona nader praktycznie a przytem bardzo pojedyńczo ułożona. Cena **tylko** 1 mr. z prz. 1,20 mr. Adres: „Wiarus Polski“ Bochum.

Dla nowożeńców:

Obrazy Swiętych Pańskich

i różne inne religijne

w pięknych pozłacanych, czarnych i brunatnych oprawach, od 2 aż do 30 marek,

krzyże z postumentami i do zawieszania, różańce, szkaplerze, obrazki w książkę, medaliki itd.

poleca w wielkim wyobrze

Księgarnia „Wiarusa Polskiego“
Bochum, Maltheserstr. 17a.

Nieprzyjaciele

rodziny chrześciańskiej.

Nauki i rady dla ludu polskiego.

Zebrał i ułożył

Ks. Franciszek Liss.

Cena 20 fen. z przes. 30 fen., dla sprzedających z drugiej ręki wysoki rabat. Zamówienia pod adresem: **„Wiarus Polski“, Bochum,** Maltheserstr. 17a.

Dzieje Polski

do najnowszych czasów treściwie opowiedziane przez Maryana z nad Dniepru. Wydanie ozdobione 80 obrazkami ważniejszych wypadków dziejowych, królów i sławnych mężów polskich. Cena za egz. nieoprawny 1,60 m. a z przes. 1,90 m., z oprawą 2,50 m., z przes. 2,80 mr. Adres: **„Wiarus Polski“ Bochum**, Maltheserstr. 17a.

Piast i Kościuszko.

Ciekawe opowiadanie z dziejów ojczystych.

Z rycinami.

Cena 40 fen., z przesyłką 45 fenygów.

Adres: **„Wiarus Polski“, Bochum.**

Melodye czyli nuty

od wszystkich tych pieśni, dla organistów i kółek śpiewackich. Cena 7 mr. z przesyłką 7 mr. 50 fen.

Adres: **„Wiarus Polski“, Bochum.**

Nauka o Szkaplerzach.

Cena 20 fen., z przesyłką 25 fen.

Jan Kołecki, krawiec męski,

Bickern, Bahnhofstr. nr. 92, naprzeciw kościoła katolickiego.

Najtańsze źródło do zamawiania ubrań męskich pod gwarancyą dobrego leżenia i dobrej roboty.

Wielka wyprzedaż krajowych i zagranicznych materyj. Kto chce ubranie tanio i dobrze nabyć niechaj się pospieszy, bo niedługo wyprzedaż będzie trwała.

Jan Kołecki, Bickern.

Za druk, nakład i redakcyę odpowiedzialny: Antoni Brejski w Bochum. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego“ w Bochum.